

Walery Pisarek

Kto, o czym, jak i po co?

Kiedy prasoznawca ma scharakteryzować jakieś czasopismo, sięga po technikę badawczą, którą nazywa analizą zawartości. Wyraz *analiza* w tym wyrażeniu użyty jest w znaczeniu takim samym jak w wyrażeniu *analiza krwi*. W obu wypadkach bowiem chodzi o wyróżnienie — w badanym materiale — określonych elementów składowych, klasyfikację ich według przyjętych kryteriów i zliczenie. W obu wypadkach mamy też do czynienia z niemożliwością — choć z różnych przyczyn — poddania analizie całego badanego materiału. W obu wypadkach poprzestaje się na analizie tylko próby materiału, o którym badający ma wydać diagnozę.

Analizowanie całego materiału — a odnosi się to zarówno do krwi, jak i do czasopisma — jest zresztą nie tylko niemożliwe, ale i niepotrzebne. Wprawdzie wyniki analizy kolejnych reprezentacji badanego materiału różnią się trochę między sobą, ale jeśli tylko wszystkie próbki zostały dobrane poprawnie, różnice okazują się niewielkie.

Prasoznawcę interesuje nie tylko to, o czym i co się pisze, ale także to, jak się pisze. Dlatego chętniej mówi o analizie zawartości niż o analizie treści badanych gazet i czasopism.

Rzetelność analizy zawartości jako metody badawczej wynika stąd, że jest systematyczna, obiektywna i ilościowa. Systematyczność polega na tym, że wszystkie próbki materiału badawczego zostają wyznaczone przez przyjętą zasadę doboru reprezentacji, a nie według tego, czy dana forma, konstrukcja lub wypowiedź jest «szczególnie charakterystyczna», «typowa», «wyrazista» albo «reprezentatywna» (w opinii badającego), jak się czasem uzasadnia dobór próby odpowiadającej z góry przyjętym hipotezom. Obiektywność analizy sprowadza się praktycznie do intersubiektywnej sprawdzalności i zgodności, tzn. do tego, że dowolna liczba badaczy dojdzie do takiego samego wyniku, jeżeli będzie postępować zgodnie z ustalonymi wcześniej zasadami. Ilościowy charakter analizy zawartości jest równie oczywisty jak ilościowy charakter analizy krwi; analizę ilościową przeciwstawia się niekiedy jakościowej, która miałaby się ograniczać do stwierdzania, że badany obiekt ma jakąś cechę, bez określania stopnia jej intensywności (albo że w badanym zbiorze znajduje się przynajmniej jeden poszukiwany element, bez określania liczby lub częstości występowania takich elementów).

Ortodoksyjny analityk zawartości twierdzi nawet, że *ilościowy* znaczy 'naukowy', bo niemożność liczenia dowodzi, że jakaś dyscyplina znajduje się w przednaukowym stadium rozwoju. Zapewne jednak nie ma wśród czytelników Języka Polskiego wielu

ortodoksyjnych analityków zawartości. Oprócz prasoznawców korzystają z analizy zawartości jako standardowej metody badania przekazów socjologowie.

Polskie tradycje w tej dziedzinie są dość stare, bo sięgają połowy XIX wieku. Historycy badań nad prasą wskazują tu m. in. na «statystykę artykułów, czyli artykułografię» Biblioteki Warszawskiej pióra Edwarda Dembowskiego i Henryka Kamińskiego z lat 1841—1843¹⁾, na Jana Władysława Dawida z jego pomiarami «zarazy moralnej» w gazetach krakowskich z r. 1886²⁾ oraz na «stylometrię» Wincentego Lutosławskiego z r. 1896³⁾. Po II wojnie światowej analizę zawartości prasy sprowadziły do Polski i rozwinęły Antonina Kłoskowska⁴⁾ i Irena Tetelowska⁵⁾. Już w latach sześćdziesiątych stała się ona standardową techniką w badaniach, w których gazety i czasopisma stanowią bądź przedmiot opisu, bądź materiał badawczy.

Siedemdziesięciopięciolate Języka Polskiego stanowi szczególnie sprzyjającą okazję zastosowania analizy zawartości dla charakterystyki tego pisma i jego ewolucji. Ten jubileusz podziałał na mnie — z powodu moich wieloletnich doświadczeń teoretyka i praktyka analizy zawartości⁶⁾ — jak prowokacja. Uległem jej, o czym świadczy ten tekst.

Oprócz swoich niezaprzeczalnych zalet ma analiza zawartości także wiele wad. Po pierwsze, jest metodą czaso- i pracochłonną. Po drugie, przynosi wyniki wprawdzie godne zaufania, ale zwykle banalne. Po trzecie — nie sposób tego ukryć — jest przeraźliwie nudna. Pomimo to nie zrezygnowałem z planów posłużenia się analizą zawartości, by odpowiedzieć na pytanie: Kto, o czym, jak i po co, pisywał w JP. Uznawszy, że słuchacze wytrzymają 20 minut, bo tyle właśnie otrzymałem na wystąpienie na sesji siedemdziesięciopięciolate, postanowiłem się ograniczyć do kwestii podstawowych.

Nie przewidziałem jednak wszystkich komplikacji i niebezpieczeństw, czyhających na analityka zawartości JP. Największe z nich to atrakcyjność przedmiotu analizy, zwiłokrotniona urokiem przeszłości niby dawnej, ale na tyle nieodległej, że z wieloma jej bohaterami miałem szczęście zetknąć się osobiście. Nie sposób ograniczyć lektury do niezbędnego minimum dla klasyfikacji wyróżnionych elementów wypowiedzi. Lektura najstarszych, ale i nowszych roczników JP wciągnęła na tyle, że zajęła mi znaczną część czasu, jaki zamierzałem poświęcić badaniom.

Oto na przykład czytam w JP porady językowe, chcąc ujawnić kryteria oceny poprawności wyrazów, wyrażań i zwrotów. Przez 75 lat konsekwentnie dominuje

¹⁾ S. Dżiki, Dembowskiego i Kamińskiego artykułografia, czyli analiza zawartości czasopisma, *Zeszyty Prasoznawcze*, 1967, nr 2, s. 79—85.

²⁾ I. Tetelowska, Jana Władysława Dawida pomysł statystycznej analizy zawartości prasy, *Zeszyty Prasoznawcze*, 1963, nr 1—2, s. 118—23.

³⁾ W. Lutosławski, *The Origin and Growth of Plato's Logic*, London 1897.

⁴⁾ A. Kłoskowska, *Modele społeczne i kultura masowa*, *Przegląd Socjologiczny*, 1959, nr 2, s. 46—71.

⁵⁾ I. Tetelowska, *Analiza i ocena treści dzienników*, *Zeszyty Prasoznawcze*, 1960, nr 1, s. 7—22.

⁶⁾ W. Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983.

kryterium «utarcia się», jak pisano w r. 1916. Nigdy nie lubili doradcy językowi w JP kryterium logicznego, bo «język jest tworem psychicznym, a nie logicznym». Przez całe 75-lecie, nie popadając w purystyczną obsesję, występował JP przeciw nieuzasadnionym zapożyczeniom (zwłaszcza germanizmom i rusycyzmom).

Od początku mieli też doradcy JP świadomość względności w czasie swoich orzeczeń. Antoni Danysz przypomina, że «kiedy Staszyc pierwszy raz użył na zebraniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk wyrazu *posiedzenie*, obecni drgnęli, ale wyraz się stosunkowo rychło w tym znaczeniu upowszechnił». Sam Danysz jeszcze się podejrzliwie odnosi do takich nowotworów sprzed siedemdziesięciu kilku lat, jak *bitewny* czy *drętwy* oraz *mianowicie* (dawniej używane tylko w znaczeniu 'po nazwisku') i *ostatnio*. «Może więc być — pisał Danysz — że [wyraz] *ostatnio* do właściwego salonu języka nie wejdzie» (JP III, 1916, s. 156).

W sytuacjach krytycznych bronił JP polskiej racji stanu. U kolebki II Rzeczypospolitej występują kłopotliwe stosunki narodowościowe na kresach wschodnich. Z rzeczywistej struktury językowej ludności tych ziem nikt nie zdawał sobie sprawy lepiej niż językoznawcy, a wśród językoznawców zapewne nikt lepiej niż Kazimierz Nitsch. Wówczas to redagowany przez niego JP podsuwa pomysł szczególnego potraktowania Żydów w statystykach ludności. Otóż — wedle tej propozycji — można by ich w ogóle pominąć jako element neutralny w polsko-ukraińskich relacjach językowych albo liczyć jako Polaków czy też potencjalnych Polaków: wyzbywając się bowiem jidysz, żaden Żyd nie przechodzi na ukraiński, tylko na polski.

W r. 1938 Język Polski komentował: «W pierwszych dniach października Rzeczpospolita Polska objęła w posiadanie czechosłowackie dotąd powiaty cieszyński i frysztacki, czyli całą pod czeskim panowaniem od 20 lat będącą rdzennie polską część Śląska» (JP XXIII, 1938, s. 161).

Kapitałny przyczynek do dzisiejszych sporów o formę imienia dla dziecka między rodzicami a urzędami stanu cywilnego znajdujemy w odpowiedzi Redakcji JP na pytanie czytelnika: «Czy w pisaniu imion żydowskich w rodzaju *Lajb, Hersz, Majlech, Bajla, Rajzla* należy używać pisowni [...] polskiej, czy też pisać je jako wyrazy pochodzenia niemieckiego, a więc: *Leib, Hersch* [...] itp.». Redakcja bowiem odpowiedziała: «Rzecz zupełnie prosta, a przecie tak często mylnie stosowana. Pisanie z niemiecka polega na fałszywym mniemaniu, jakoby imię musiało zachowywać pisownię metryki, gdy w rzeczywistości zasada ta obowiązuje tylko co do nazwiska, nigdy co do imienia. Skoro ludzie mający w metryce *Casimirus, Iosephus, Sophia* piszą się nie tylko dla prywatnego użytku, ale też urzędowo: *Kazimierz, Józef, Zofia*, mimo że nawet pierwsza litera jest w tych ortografiach różna, skoro Polak mający w niemieckiej metryce *Ludwig* lub *Heinrich*, pozostaje mimo to *Ludwikiem* czy *Henrykiem*, to nie ma powodu, dlaczego by niemiecko-żydowski *Leib, Hersch* czy *Eisig* nie miał być polsko-żydowskim *Lajbem, Herszem, Ajzykiem* itp. [...] Zasada jest więc ta sama, co i w nieżydowskich imionach. Że ktoś ma we francuskiej metryce *Ignace* czy *Marcel*, to przecie po polsku jest to *Ignacy* i *Marceli*, chyba że jest... snobem i chce się tą egzotycznością popisać» (JP XII, 1927, s. 30).

W r. 1937 Zenon Klemensiewicz opublikował do dziś raz po raz przywoływany artykuł *Z Techebu do PierzekSPORTU*, czyli o nazwach przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych itp. (JP XXII, s. 20—7). Pod wpływem tego artykułu Zarząd TMJP wystąpił z apelem do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, licząc na to, że «znany z porządkowej energii jego kierownik» wyda zarządzenie zapobiegające nadawaniu przedsiębiorstwom nazw, które «stoją w sprzeczności z podstawowymi zasadami przyzwoitej polszczyzny. [...] A już np. nazw tak rażących, jak zawierające w sobie *pol*, a używane prawie wyłącznie przez nie-Polaków, można by po prostu zakazać». Ministerstwo odpowiedziało, że «nie istnieją dostateczne podstawy prawne, które by uzasadniały ingerencję [...] władz przy orzekaniu o dopuszczalności nazw obieranych przez przedsiębiorstwa [...]». Redakcja skomentowała tę odpowiedź gorzką uwagą: «Pokazuje się więc, że nie ma w Polsce prawnego środka do niedopuszczania *PierzekSPORTÓW* i *KiszkopolÓW*; na razie przynajmniej mają one w naszym państwie pełne prawo obywatelstwa» (JP XXIII, 1938, s. 6). Autor tych słów, a był nim najprawdopodobniej Kazimierz Nitsch, z pewnością poparłby dziś ideę ustawy o ochronie języka polskiego.

Ukazywały się w JP znakomite rozprawy i artykuły największych polskich językoznawców, jak — nie mówiąc nawet o kolejnych redaktorach naczelnych, tzn. R. Zawilińskim, K. Nitschu, Z. Klemensiewicz, J. Safarewiczu i S. Urbańczyku — J. Baudouin de Courtenay, W. Kuraszkiewicz, J. Kuryłowicz, T. Lehr-Splawiński, J. Łoś, J. Rozwadowski czy M. Rudnicki. W cieniu ich erudycyjnych tekstów udawało się jednak przesmyknąć na łamy JP różnym osobliwym pomysłom etymologicznym, jak ten, że wyraz *dyrdymały* miałyby pochodzić od francuskiego *dire du mal* (de q.), tzn. 'mówić źle (o kimś)'. W podobnym duchu panna Ewelina Oesterreicherówna pisze, że wyraz *pryk* (ten z wyrażenia *stary pryk*) pochodzi od francuskiego *perruque* 'peruka', bo występuje we francuszczyźnie stały związek frazeologiczny *vieille perruque*, dosłownie 'stara peruka', o znaczeniu 'wstecznik' (JP XIV, 1929, s. 23).

W ilościowej analizie zawartości wszystkie te smaki i ciekawostki znikają zamienione w jednostki poszczególnych kategorii przyjętego klucza. Klucz, przygotowany do analizy JP, uwzględniał zgodnie z planowanym jej zakresem kryteria:

(1) charakterystyki autorów pod względem płci, wieku, regionu pochodzenia i statusu w nauce;

(2) charakterystyki formy wypowiedzi pod względem wielkości, ilustracyjności, eksponowania w numerze i gatunku;

(3) charakterystyki przedmiotu zainteresowania badawczego w poszczególnych wypowiedziach pod względem czasu (tzn. np. czy dana wypowiedź dotyczy języka staropolskiego, średniopolskiego itd.), regionu (tzn. np. czy dana wypowiedź dotyczy polszczyzny ogólnej, czy też małopolskiej, wielkopolskiej, śląskiej itd.), statusu funkcjonalno-społecznego, działu nauki o języku oraz skali opisywanego zjawiska;

(4) charakterystyki potencjalnej recepcji wypowiedzi ze względu na jej poziom (akademicki, popularnonaukowy itd.), krytyczność oraz (domniemane) intencje nadawcy lub odbiorcy (poznawcze, poradnicze itd.).

Do analizy wybrano co dziesiąty rocznik, poczynając od rocznika trzeciego, a więc łącznie osiem następujących roczników:

- rocznik III z r. 1916 redagowany przez R. Zawilińskiego
- „ XIII z r. 1928 redagowany przez K. Nitscha
- „ XXIII z r. 1938 redagowany przez K. Nitscha
- „ XXXIII z r. 1953 redagowany przez K. Nitscha
- „ XLIII z r. 1963 redagowany przez Z. Klemensiewicza
- „ LIII z r. 1973 redagowany przez J. Safarewicza
- „ LXIII z r. 1983 redagowany przez S. Urbańczyka
- „ LXXIII z r. 1993 redagowany przez S. Urbańczyka.

Jak wynika z dorocznych sprawozdań TMJP, nakład jego pisma — po okresowych sukcesach i porażkach trzech początkowych dekad — rósł stopniowo do roku 1973, kiedy to osiągnął rekordową wysokość 10 800 egz., a następnie zaczął się kurczyć aż do 3 300 egz. w roku 1993.

Kiedy położymy na stole osiem tych roczników, odnosimy wrażenie, że dwa początkowe, tzn. III i XIII, znacznie ustępują pod względem objętości dwóm ostatnim, tzn. LXIII i LXXIII. Wrażenie to wynika głównie z jakości papieru. Rzeczywista różnica objętości między pierwszymi i ostatnimi rocznikami wynosi zaledwie 50 stron, tzn. około 25%. Natomiast ponad przeciętność roczników początkowych i ostatnich — jak to ilustruje wykres 1 — wybijają się roczniki XXXIII, XLIII i LIII, a wśród nich zwłaszcza rocznik XXXIII z roku 1953 o objętości przeszło dwukrotnie większej niż objętość roczników przedwojennych. Zwiększenie objętości rocznika wiązało się z jego zeszytem czwartym «poświęconym polszczyźnie doby Odrodzenia». Swoistość tego zeszytu spowodowała, że i pod innymi względami rocznik XXXIII różni się od pozostałych. Dotyczy to m. in. średniej wielkości jednej wypowiedzi (przez *wypowiedź* w analizie zawartości prasy rozumie się «jednostkę zawartości dziennika lub czasopisma wyodrębniającą się na kolumnach funkcjonalnie, treściowo i graficznie jako osobna całość, zwykle opatrzoną własnym nagłówkiem»⁷⁾). Otóż średnia wypowiedź tego rocznika jest przeszło dwukrotnie większa niż w roczniku III i trzykrotnie większa niż w roczniku LXXIII. Zmiany średniej wielkości wypowiedzi w ciągu 75 lat JP przedstawia wykres II. Daje się z niego odczytać tendencja do wzdłużania wypowiedzi do roku 1953, a następnie do sukcesywnego jej skracania. Jeżeli się ta tendencja utrzyma, za 10 lat na jedną wypowiedź w JP będzie przypadało mniej niż dwie strony. Kurczenie się średniej objętości wypowiedzi w JP wynika zarówno ze zmniejszania się liczby wypowiedzi długich (np. ponad 10 stron druku) i objętości wypowiedzi najdłuższych (od roku 1953 już się w badanym materiale nie pojawił artykuł zajmujący w druku ponad 30 stron), jak i z wzrostu liczby wypowiedzi krótkich i bardzo krótkich.

Kurczenie się średniej wypowiedzi wiąże się też ze zmianami struktury zawartości JP pod względem gatunku wypowiedzi. Przedstawia to wykres 3. Widać na nim — mimo wahań — spadek udziału rozpraw i artykułów oraz wyraźny zwłaszcza od roku 1963 wzrost udziału recenzji i sprawozdań. Uogólniając i rozszerzając to

⁷⁾ Encyklopedia wiedzy o prasie, pod red. J. Maślanki, Wrocław 1976, s. 254.

spostrzeżenie, można powiedzieć, że w ostatnich dekadach nastąpiła w JP zasadnicza zmiana proporcji między wypowiedziami prymarnymi (takimi jak rozprawy, artykuły, biografie) a sekundarnymi (takimi jak polemiki, recenzje i sprawozdania). Jeśli dawniej także liczbowo dominowały wypowiedzi prymarne, co najmniej od 1973 r. na czoło wysunęły się wypowiedzi sekundarne.

Początkowo łamy JP zapełniali swymi tekstami przede wszystkim krakowscy profesorowie — i to głównie członkowie jego redakcji. W r. 1916 ponad 70% całej objętości pisma zajęli krakowianie. W roku 1973 na ich teksty przypadło mniej niż 50% zadrukowanej powierzchni. Jak to przedstawia wykres 4, JP z biegiem lat staje się pismem coraz mniej krakowskim, a coraz bardziej ogólnopolskim. Początkowo szczególnie dobre stosunki łączyły JP z Poznaniem, a od trzydziestu kilku lat miejsce autorów ze środowiska poznańskiego zajęli językoznawcy z Gdańska i Lublina.

Trudno uwierzyć, że ani w III roczniku JP z roku 1916, ani w roczniku XIII z roku 1928 nie ma ani jednego tekstu, którego autorem byłaby kobieta. Dziesięć lat później na teksty pisane przez kobiety przypada kilka procent wszystkich tekstów rocznika, a w latach 1932—1936 do trzyosobowego Komitetu Redakcyjnego pisma wchodzi pierwsza kobieta — Antonina Obrębska, późniejsza Obrębska-Jabłońska, która zresztą zaczęła publikować w JP już w latach dwudziestych^{*)}. Oprócz niej publikowały wówczas w JP i inne panie, jak H. Czerwińska, H. Datkova (późniejsza Safarewiczowa), M. Dłuska, H. Jabłońska, H. Szwejkowska. Jednakże stałą reprezentację w Komitecie uzyskały kobiety dopiero po wojnie. Również dopiero po wojnie zaczął szybciej wzrastać — jak widać na wykresie 5 — udział kobiet wśród autorów pisma. W ostatnim z jego analizowanych roczników, tzn. w LXXIII z roku 1993, teksty autorstwa kobiet przekroczyły 40% wszystkich tekstów.

Znamienną ewolucję zainteresowania redakcji JP różnymi dziedzinami wiedzy o języku ilustruje wykres 6. Stosunkowo najtrwalszym elementem w tej ewolucji okazuje się niezmiennie dominująca pozycja leksykologii i frazeologii. Czytelnika JP ta konstatacja nie dziwi, bo się przyzwyczaił do tego, że w rocznych spisach treści dział II Wyrazy i zwroty często bywa działem najdłuższym. Do leksykologii i frazeologii należy też większość wypowiedzi, zaliczanych w rocznych spisach treści do działu Staranność i poprawność językowa, a więc także *Ze zjawisk współczesnego języka*, *Odpowiedzi Redakcji* itp. JP był i pozostał pismem przede wszystkim o wyrazach i zwrotach.

Dziedzina wiedzy o języku, drugą pod względem liczby poświęconych jej wypowiedzi w ośmiu analizowanych rocznikach JP, jest gramatyka w ściślejszym znaczeniu tego słowa, tzn. bez fonetyki; właśnie gramatyką, obejmującą słowotwórstwo, fleksję i składnię, zajmuje się co siódma wypowiedź w tych ośmiu rocznikach. Grupę najliczniejszą w zbiorze wypowiedzi gramatycznych tworzą teksty o tematyce słowotwórczej (45% zbioru gramatycznego; niewiele mniej liczna jest grupa tekstów składniowych (36%); mniej więcej o połowę rzadziej zamieszczał JP teksty o tematyce fleksyjnej (19%). Pod względem częstości występowania nawet nad wypowiedziami

^{*)} Por. m. in. jej artykuły: *Od archaizmu do nowej formy językowej*, JP X, 1925, s. 161—70; *Technika spieszceń w dzisiejszej polszczyźnie*, JP XIV, 1929, s. 65—71.

słowotwórczymi górują wypowiedzi o tematyce fonetycznej, choć zainteresowanie JP fonetyką charakteryzuje się znacznymi wahaniami: od 17% w r. 1953 do 2% w latach 1938 i 1983, wykazując przy tym tendencję zniżkową. Z niewielką, ale za to dość ustabilizowaną na poziomie 2—4% występowały we wszystkich badanych rocznikach teksty poświęcone pisowni i interpunkcji. W przeciwieństwie do kurczącego się zainteresowania fonetyką tendencją rosnącą odznacza się zainteresowanie JP tematyką stylistyczno-pragmatyczną, niemal nieobecną w przedwojennym JP, a reprezentowaną przez około 14% wypowiedzi w rocznikach z lat 1983 i 1993. Wreszcie mniej więcej od początku lat siedemdziesiątych rośnie w JP udział tekstów, których problematyka przekracza granice między działami nauki o języku; wzrostowi liczby takich tekstów w JP sprzyja wzrost liczby sprawozdań z wielotematycznych konferencji i recenzji z wielotematycznych wydawnictw.

W centrum zainteresowania JP przez cały czas znajdowała się kulturalna polszczyzna ogólna w jej standardowej, nie nacechowanej funkcjonalnie postaci. Takiej polszczyzny dotyczyła przeszło połowa wszystkich wypowiedzi w ośmiu analizowanych rocznikach. Jeśliby pominąć dość liczną (blisko jedna piąta wszystkich wypowiedzi) grupę tekstów, które się kategoryzacji według odmiany języka w ogóle nie poddają (tak jest z większością materiałów biograficznych i z tekstami dotyczącymi języków innych niż polski) lub których kategoryzacja według tego kryterium następuje nierozstrzygalnych wątpliwości (tak jest na przykład ze sprawozdaniami ze zjazdów językoznawczych), drugą co do liczebności kategorię (18,5%) tworzą wypowiedzi poświęcone różnym odmianom terytorialnym polszczyzny, a więc jej gwarom i dialektom. Trzecie miejsce — jak to widać na wykresie siódmym — zajmują teksty o języku literatury pięknej (7,4%), między innymi o języku utworów J. Słowackiego, I. Krasickiego, S. Żeromskiego, M. Reja, J. Kochanowskiego, J. Iwaszkiewicza, J. Lelewela, Z. Herberta, B. Leśmiana, S. Lema. Ponadprzeciętne zainteresowanie tą tematyką wystąpiło w roku 1953 (rocznik XXXIII) i 1973 (rocznik LIII). W pierwszym wypadku wiąże się to zapewne z «Zeszytem specjalnym poświęconym polszczyźnie doby Odrodzenia». W drugim — można chyba uznać za wpływ osobistych zainteresowań badawczych ówczesnego sekretarza redakcji JP, Ewy Ostrowskiej (por. choćby jej subtelną analizę wiersza Herberta⁹⁾ «... im bardziej róża umiera, tym trudniej mówić o róży»). W porównaniu z wymienionymi już odmianami polszczyzny jeszcze bardziej marginesową pozycję w hierarchii zainteresowań JP zajmują odmiany środowiskowe i funkcjonalne (łącznie około 4,5%). Daje się tu zaobserwować znamienne ewolucja: jeżeli w pierwszym czterdziestoleciu łatwiej o teksty dotyczące odmian środowiskowych polszczyzny (np. język żeglarski, język więzienny), to w drugim — dominują teksty o odmianach funkcjonalnych (np. język propagandy, język w mediach).

Dialektologię reprezentuje niemal co piąty tekst w JP. W liczbach bezwzględnych jest jej — poza szczególnie ubogim rocznikiem XIII i najbogatszym rocznikiem LIII — mniej więcej tyle samo (tzn. od 12 do 18 tekstów), ale inaczej waży 15 wypowiedzi

⁹⁾ E. Ostrowska, Wiersz Zbigniewa Herberta «O róży», JP LIII, 1973, s. 153—8.

w roczniku zawierającym pięćdziesiąt kilka tekstów (bo stanowi blisko 30% zawartości rocznika), inaczej 12 wypowiedzi w roczniku liczącym ich niemal setkę (bo stanowi około 12%). Z tego względu, biorąc pod uwagę mniej więcej stałą liczbę tekstów dialektologicznych w kolejnych zawierających coraz więcej tekstów rocznikach JP, można sformułować wniosek, że wielkość udziału dialektologii w zawartości tego pisma od roku 1973 systematycznie maleje.

Wyraźnie uprzywilejowanym (tak pod względem systematyczności, jak i liczby tekstów) obszarem jest Małopolska (z Podhalem), na którą przypada co trzeci tekst dialektologiczny opublikowany w 8 analizowanych rocznikach. Na Kresy Wschodnie przypada w analizowanych rocznikach¹⁰⁾ mniej więcej tyle samo tekstów, co na Wielkopolskę i Śląsk, ale znacznie więcej niż na Kaszuby i Mazury. Wyraźnie upośledzone przez całe siedemdziesięcioletnie jest Mazowsze.

Niezmiennie w każdym z badanych roczników najwięcej tekstów dotyczy aktualnie współczesnej polszczyzny (to zastrzeżenie w formie przysłowka *aktualnie* wydaje mi się tu na miejscu, bo ewentualna wypowiedź o polszczyźnie w gazetach dwudziestolecia traktowana by była jako tekst dotyczący współczesności lub historii w zależności od tego, czy została opublikowana przed wojną, czy też po wojnie). Pomimo tego można też powiedzieć, że w niektórych rocznikach orientacja historyczna przeważa, bo nawet jeśli tekstów dotyczących współczesności jest więcej niż tekstów historycznych, do tych ostatnich — mówiąc o orientacji historycznej czy diachronicznej — należy dodać teksty ukazujące procesy rozwojowe¹¹⁾ lub korzenie¹²⁾ współczesnych zjawisk. Jeśli połączymy teksty historycznojęzykowe z tekstami ukazującymi procesy zmian w języku w jedną szerszą kategorię tekstów o orientacji diachronicznej i (pomijając coraz liczniejsze teksty «trudne do zakwalifikowania») przeciwstawimy ją kategorii wypowiedzi odnoszących się do współczesnego języka, okaże się, że w pierwszych dwóch i ostatnich dwóch z badanych roczników górują teksty odnoszące się do współczesności, natomiast w rocznikach XXIII, XXXIII (z numerem «poświęconym polszczyźnie doby Odrodzenia») oraz LIII (z numerem specjalnym «dedykowanym VII Międzynarodowemu Zjazdowi Słowistów») dominują wypowiedzi o orientacji historycznej. Strukturę zawartości poszczególnych roczników JP pod względem okresu rozwoju polszczyzny przedstawia wykres ósmy; trudno na jego podstawie przewidzieć, czy w przyszłości tematyka historyczna w JP będzie się kurczyć, czy też odżyje, tak jak w roku 1973.

Ma JP — jako od 1921 r. organ TMJP — «krzewić rozumną miłość języka polskiego, opartą na znajomości jego zasad, rozwoju i znaczenia oraz na zrozumieniu zjawisk językowych w ogóle». Jego program redakcyjny kształtował się w opozycji do programu Poradnika Językowego. Było to — jak wiadomo — pismo «[...] głównie

¹⁰⁾ Po przerwie w rocznikach XXXIII i XLIII tematykę kresową już w roczniku LIII reprezentuje m. in. artykuł M. Karasia: Kilka uwag o polszczyźnie kresowej początku XVI w., JP LIII, 1973, s. 104—12.

¹¹⁾ H. Turska, Mianownik I. mn. typu *chłopy, draby* w języku ogólnopolskim, JP XXXIII, 1953, s. 129—55.

¹²⁾ K. Sikora, Jak *pan* zawędrował na wieś, JP LXXIII, 1993, s. 298—307.

poprawnościowe [...] założone i redagowane przez profesora gimnazjalnego R. Zawilińskiego. Nitscha ten kierunek pisma nie zachwycał. Poprawnościowość dawała szablony, a nie rozumienie faktów»¹³⁾. Tymczasem Nitschowi, rzeczywistemu twórcy JP jako organu najpierw Komisji Językowej PAU, a następnie TMJP, chodziło o «udostępnienie naukowcom wiadomości o nowych książkach i artykułach dotyczących językoznawstwa, a zwłaszcza slawistyki i równoległe z tym troskliwą dbałość o szerzenie wśród lingwistycznie nie wykształconej publiczności [...] przystępnie i jasno sformułowanych pojęć o języku»¹⁴⁾. Wkrótce udało się Nitschowi przekonać Zawilińskiego, żeby wydawane przez niego pismo *Poradnik Językowy* przekształcić w popularnonaukowe, w którym by oczywiście <poradnik> został jednym z działów¹⁵⁾. Ten program i model redakcyjny nadał Nitsch Językowi Polskiemu ostatecznie w r. 1919¹⁶⁾, a pismo pozostało mu wierne przez ponad 70 lat.

Do dziś na łamach JP dominują teksty popularnonaukowe a właściwie nawet naukowe, bo ich popularnonaukowość polega głównie na umiarze w korzystaniu z rzadkiej terminologii, po które sięga czytelnik z pobudek poznawczych, ale 25% wszystkich opublikowanych w JP wypowiedzi stanowią teksty poradniczo-preskryptywne, po które sięga się, by znaleźć w nich wskazówkę, radę, pomoc. Udział tekstów naukowych i popularnonaukowych w badanych 8 rocznikach JP wynosi łącznie ok. 62%, a waha się od 43% w roczniku III po 80% w r. XXXIII. Udział tekstów publikowanych z myślą o szkole, a raczej nauczycielach, oraz tekstów z podtekstami politycznymi — jak to pokazuje wykres dziewiąty — nie przekracza 4%. W rzeczywistości dominacja naukowych wypowiedzi deskryptywnych nad preskryptywnymi jest znacznie większa, bo po pierwsze, wypowiedzi deskryptywne są przeszło dwukrotnie dłuższe, a po drugie — wiele wypowiedzi zaliczono do preskryptywnych tylko dlatego, że kończyły się preskryptywnym wnioskiem.

Główny wniosek, jaki się narzuca po zakończeniu analizy, został już właściwie sformułowany: JP w ciągu blisko 8 dziesięcioleci zachował strukturę zawartości, a nawet niektóre rubryki, format i model redakcyjny w takiej postaci, jaka została mu nadana w roku 1920. Ujawnione różnice bądź odbijają ogólne tendencje w życiu społecznym i naukowym (np. wzrost udziału kobiet i autorów spoza Krakowa w redagowaniu pisma) czy w samym językoznawstwie (np. wzrost zainteresowania pragmatycznym aspektem mowy), bądź wynikają z zainteresowań badawczych i cech

¹³⁾ A. Gruszecka-Nitschowa, *Całe życie nad przyrodą mowy polskiej*, Kraków 1977, s. 147; W. Tarnowska, *Pięćdziesiąt lat Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego i jego organu Język Polski, Zeszyt jubileuszowy*, 1971, s. IX—XVI.

¹⁴⁾ A. Gruszecka-Nitschowa, *ibid.*, s. 147.

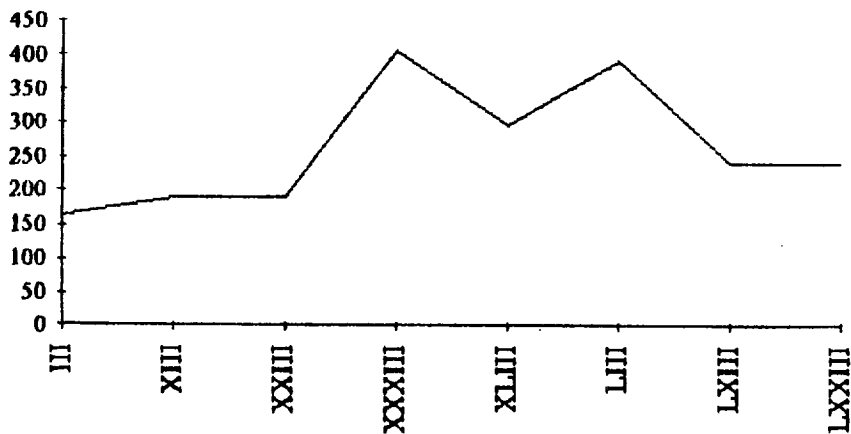
¹⁵⁾ K. Nitsch, *W sprawie założenia Języka Polskiego*, JP XVI, 1931, s. 13—5.

¹⁶⁾ Por.: «Będzie tedy »Język Polski« łącznikiem między Komisją [Języka Polskiego PAU] a społeczeństwem w tych wszystkich sprawach, będzie czuwać nad życiem i potrzebami polszczyzny, zaznajamiać ogół z wynikami pracy naukowej w stosownym zakresie i mierze, szerzyć zrozumienie dla zjawisk językowych, w ogóle będzie się starać być takim »Językiem Polskim«, żeby jak najszersze koła czytelników i współpracowników dla dobra naszej mowy ojczystej zespałać.» JP IV, 1919, s. 1.

osobowych redaktorów (np. częstość «dopisków», wątki języka literatury pięknej). Niekiedy wydaje się, że zainteresowania redaktorów naczelnych uzewnętrzniają się w zawartości JP z pewnym opóźnieniem, tzn. w piśmie już redagowanym przez ich następców. Czyżby gusty naukowe Nitscha przeniosła do Klemensiewiczowskiego JP Wanda Tarnowska, a gusty Klemensiewicza do Safarewiczowskiego JP — Ewa Ostrowska?

Pomimo tej zasadniczej niezmienności modelu redakcyjnego nie sposób pominąć tego, że dwa ostatnie badane roczniki, reprezentujące lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte różnią się od poprzednich niemal pod każdym względem, a przede wszystkim zasobnością części dokumentacyjnej (recenzyjno-sprawozdawczej) i większą ilością światła (dzięki mniej skąpemu łamaniu). Ośmieliłbym się nawet powiedzieć, że poprzednio redagowane były poszczególne artykuły w JP, teraz się redaguje całe pismo.

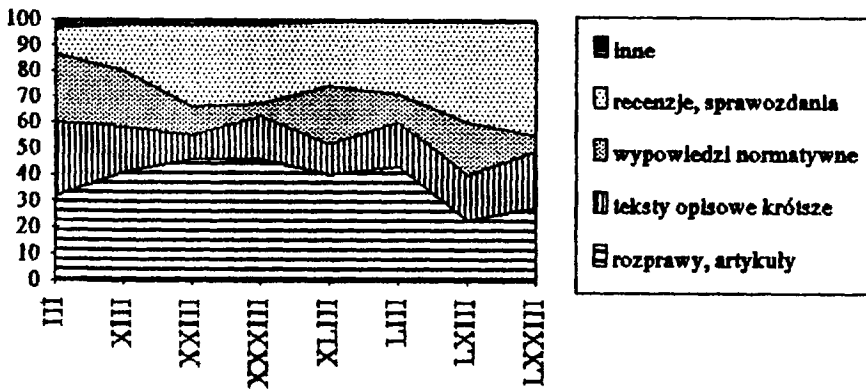
Wykres I. Liczba stron w roczniku JP



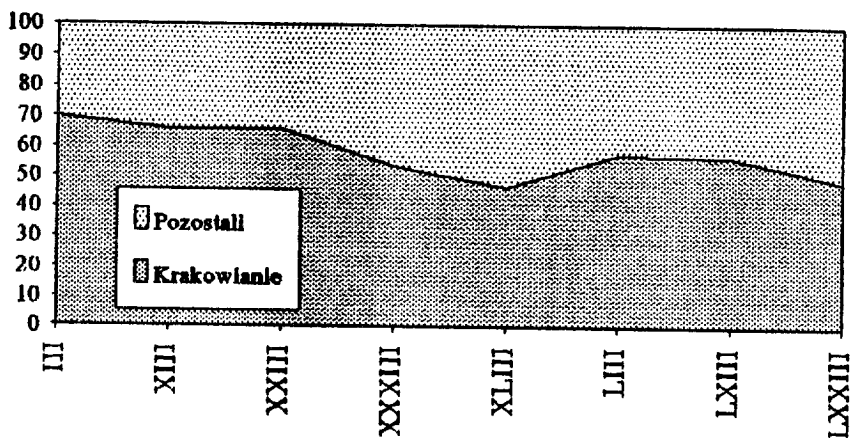
Wykres II. Średnia długość tekstu (w stronach)



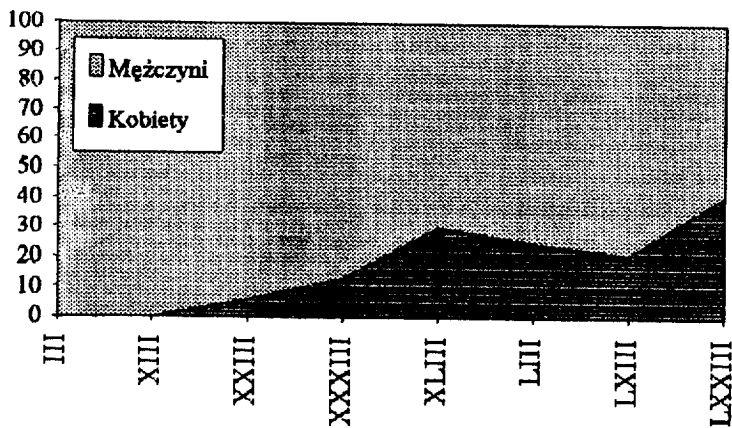
Wykres III. Struktura zawartości Języka Polskiego wg gatunków wypowiedzi



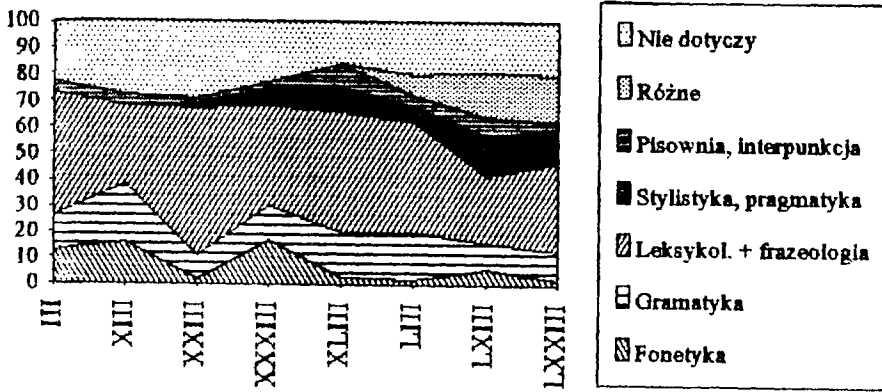
Wykres IV. Krakowianie wśród autorów JP



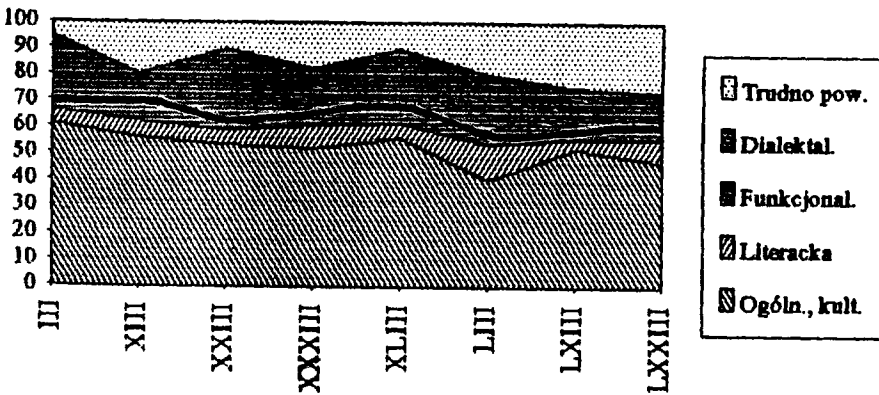
Wykres V. Kobiety wśród autorów Języka Polskiego



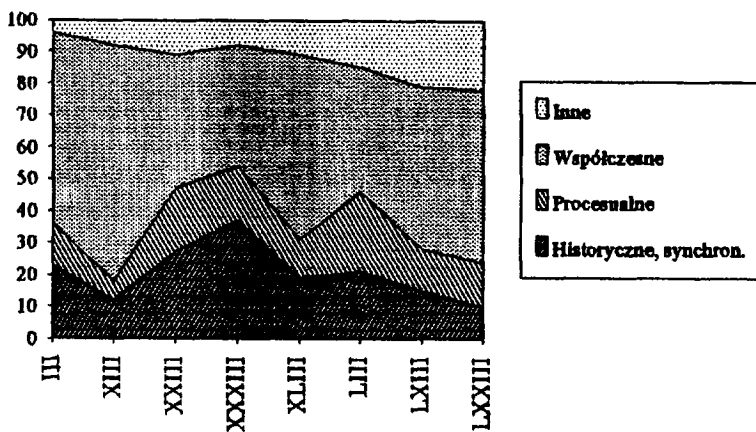
Wykres VI. Struktura zawartości JP wg działów nauki o języku



Wykres VII. Struktura zawartości JP wg odmian polszczyzny



Wykres VIII. Historia i współczesność polszczyzny w JP (w %%)



Wykres IX. Struktura zawartości JP wg hipotetycznej funkcji tekstu

